

Ferdinando Frega – Nando the Scribe

REMEMBER THIS DAY



Gillettenarrative.com

ZAPAMIĘTAJ TEN DZIEŃ GILLETTE

GILLETTE AUDIO — NANDO THE SCRIBE

Myślałem, że widziałem już wszystko. Nie minęło wiele czasu, gdy przyszedł e-mail z prośbą o pilny kontakt telefoniczny: WALMART USA.

Pomyślałem, że to kolejny żart – ale nie był 1 kwietnia. Był po prostu 22 czerwca, dzień po tym, jak zaczęło się przesilenie letnie. Może pierwsze słońce pocałowało kogoś odrobinę za mocno.

Od razu zapytałem żonę, czy zapłaciła za zakupy – może transakcja kartą została odrzucona. Uspokoila mnie: ona tam nie robi zakupów. Chodzi do sklepów w okolicy, gdzie relacja międzyludzka jest zawsze silniejsza niż marka.

Ale czego mogli chcieć? Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek poznał dzieci właściciela ani żebym prowadził z nimi w przeszłości jakieś interesy. Żadnego menedżera, żadnego kierownika działu – tylko dawno temu krótki romans z kasjerką, ale trwał tyle, co paragon.

Wziąłem prysznic. Chciałem być całkiem rozbudzony, zanim zadzwonię. Wypilem kawę i poprosiłem żonę, żeby usiadła obok mnie – nie dlatego, że zna angielski, ale dlatego, że obecność kobiety nigdy nie zaszkodzi.

Wybrałem numer. Odebrała sekretarka. Gdy tylko podałem nazwisko, podskoczyła i krzyknęła: to on, to on – proszę chwilę poczekać, łączę z panią Walmart.

Dobry Boże, nazywa się tak samo jak właściciel. Co za szczęście – to pewnie zbieżność nazwisk.

Po drugiej stronie słuchawki: Suzann Walmart. Nie zapytałem, czy jest krewną, czy daleką kuzynką założycieli.

Chcą się ze mną spotkać. Chcą mnie zobaczyć. Chcą porozmawiać. I pytają, jakie są moje warunki współpracy.

Cóż – po pierwsze, proszę przyjechać do Reggio Calabria. Po drugie, proszę przywieźć tylko 1 USD, podpisany przez waszego właściciela.

W porządku. Podpiszę go sama.

Dobry Boże. To ona jest właścicielką.

Pyta mnie tylko o jedno: jak widzę spotkanie kobiety z moim pisaniem – Gillette Narrative – w jednym z ich sklepów?

Odpowiedź przyszła natychmiast. A ja nie mam dyplomu.

Nie widzę go. Kobiety nigdy nie proszą o rzeczy. Biorą je. Zawsze tak robiły.

Wyślę jej okładkę – moją wizję kobiet w jej sklepie. Ale pod jednym warunkiem: nigdy nie mogą płacić za żadną z moich książek.

Uśmiechnęła się. A potem powiedziała to, co wszyscy zawsze mówią:

Ale kim pan, do diabła, jest?

Po prostu kimś, kogo się pani nigdy nie spodziewała.

Nando